Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 14 marca 1926 r. Nr. 11.

Potęga miłości.

„Albowiem miłość mocna jest jako śmierć". Pieśń nad pieśniami. Rozd. 8 w. 6.

Bóg wyposażył człowieka w siły ducha i ciała, aby z nich korzystał dla celów Królestwa Bożego; w aktywności a nie bierności, w tworzeniu a nie korzystaniu leży przeznaczenie i szczęście człowieka. Człowiek, posłuszny woli Bożej, poświęca się pracy i często oglądać może jej wyniki, chociażby liczne trudności piętrzyły się na drodze życia. Usuwa on przeszkody, zwycięża moce wrogie, zbliża się do celu upragnionego, nagle — wszystko się obraca w niwecz.

Wyprawa angielska postanowiła zbadać niedostępny szczyt góry najwyższej świata, Ewerestu. Wśród nadludzkich wysiłków przekracza granice jednego tysiąca metrów za drugim. Dwóch najodważniejszych z pośród członków wyprawy wspina się na szczyt, pozostało do przebycia zaledwie tylko jeszcze 200 metrów, aby człowiek stanął tam, dokąd sięgają jedynie wiatr potężny, śnieg wieczny, i oślepiające promienie słońca, — nagle wszystko się urywa. Kto śmiał stanąć na przeszkodzie ludzkiej odwadze i hartowi?

Czy owa bogini, która według wierzeń tybetańczyków zazdrośnie strzeże tajemnic góry niebotycznej? — Śmierć. Przed potęgą śmierci człowiek musi się ugiąć w cichym żalu lub bólu rozpacznym. Ona miażdży, ona zabija. Więc zniszczenie miałoby być kresem wysiłków osobistych i zbiorowych, śmierć bezlitosna była panią wszechwładną?

Staje obok śmierci siła twórcza — miłość, conajmniej równa śmierci swoją mocą. Dwie te potęgi nie zawarły ze sobą układu, aby niepodzielnie władać tylko w granicach swego państwa. One walczą ze sobą o panowanie nad światem, a ostatnie tchnienie ostatniego człowieka będzie jeszcze świadczyło o boju nieustannym. Ciało musi ulec potędze zniszczenia, lecz duch zanuci pieśń tryumfalną zwycięstwa. Sobkostwo zapanowało niepodzielnie w duszach znacznego odłamu ludzkości powojennej; zdobycie dobrobytu i zaspokojenie ambicji są jedynemi celami realnemi, wobec których inne są mrzonkami. Jednak miłość niepostrzeżenie wkrada się do duszy i zmusza do ofiarnej pracy na służbie biednych, opuszczonych i chorych. Albowiem miłość jest mocna, jak śmierć.

Często ludzie, nawet miłujący bliźniego, nie sięgają po za ten świat doświadczalny. Nie masz bowiem dla człowieka innej ojczyzny po nad tę ziemię, opromienioną blaskiem dnia lub spowitą w ciemnię nocy. Tak twierdzą, zapominając o istnieniu rzeczywistości, której nie można ująć zmysłami. Biedzą i trudzą się na usługach tego świata, aż cisza cmentarna ukoi serce niespokojne. Lecz miłość Boga, która przemawia do dusz ludzkich z wyżyn Golgoty, skruszy zatwardziałe w służbie świata serca i każe im wznieść się wyżej — do stóp krzyża Chrystusowego, do stropów niebiańskich, do Boga-Ojca. Albowiem miłość jest mocna jak śmierć.

Zaznał tej miłości apostoł Paweł i dlatego wyśpiewał na jej cześć hymn chwały, przekonał się bowiem, że jest silniejsza nawet od śmierci. Życie bowiem, poczęte z Boga i prowadzone z Bogiem, musi się ostać wobec wszystkich potęg zniszczenia i odnieść zwycięstwo. Treścią tego życia jest miłość. Ona człowiekowi przyziemnemu przypina skrzydła, aby się mógł wznieść do Boga, człowiekowi słabemu nadaje siły i hart bohatera, człowiekowi śmiertelnemu daje nieśmiertelność.

Panuj, więc, miłości, nad śmiercią!

K. Serini.

List arcybiskupa szwedzkiego Söderbloma z Upsali do NPW. ks. Superintendenta Generalnego J. Burschego.

DROGI BRACIE!

W odpowiedzi na Twój treściwy i bardzo miły telegram przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że jako sługa Kościoła nie mam prawa mieszania się do kwestji politycznej. Chodzi zresztą w tym wypadku o postawę

przyjętą przez rząd nasz po dojrzałej niezawodnie rozwadze, a podtrzymywaną przez opinję publiczną w kraju naszym z nadzwyczaj rzadką jednomyślnością.

Pośpieszam atoli zapewnić Cię, drogi Bracie, że pogląd, jaki w danej kwestji powziął cały kraj nasz, nie ma nic wspólnego z uczuciami, jakie naród szwedzki żywi dla narodu polskiego. Zwłoki Katarzyny Jagiellonki, małżonki Jana III, spoczywają w katedrze tuż pod mojemi oknami. Obok złotej korony, wieńczącej wspaniały jej pomnik, widnieje obraz miasta Krakowa, jakieś to sam widział podczas zbyt krótkiej a tyle przeze mnie cenionej Swej wizyty, złożonej tu w Upsali w czasie wojny światawej. Jesteśmy złączeni z Polską przez dobre a dawne tradycje. Ród królewski Wazów należy do historji dwóch narodów. Sympatje dla Polski są conajmniej równie silne u nas, jak w jakiemkolwiek innem państwie. Chybaś zauważył, z jak ogólnem zadowoleniem witano u nas w Szwecji nagrodę Nobla, udzieloną wielkiemu pisarzowi polskiemu. Przypominam sobie, jak jeszcze w leciech mych dziecięcych hymn narodowy polski bywał śpiewany w domu mych rodziców.

Gdy pośród okropności i niewypowiedzianych zniszczeń wielkiej wojny doszukiwano się jaśniejszego jakiegoś punktu, wonczas wzrok zatrzymywał się na wskrzeszeniu Polski — on cud upragniony i przewidywany przez wielkie a nieśmiertelne Duchy Twojego narodu; porównywali oni nieraz naród polski, sromotnie uciskany przez państwa sąsiednie, do Pana, cierpiącego z woli Bożej, w 53 rozdziale księgi Izajaszowej. Głębokie sympatje dla Polski nie mają nic wspólnego z kwestją przez nas w chwili tej omawianą. W kwestji tej albowiem nie chodzi o opinję publiczną w kraju naszym, ani o opinję Polski, ani też o jakąkolwiek w innym jakim kraju, chodzi tu wyłącznie o zasadę, czystą i prostą.

Obadwaj z pewnością jednako wysoko cenimy ideę, tworzącą podstawę Ligi Narodów, gdyż — zgodnie z wyznaniem naszem ewangelickiem — porządek prawny jest dziełem Bożem. Również wiara nasza biblijna żąda, iżby Majestat Prawa rozciągał się i nad regulowaniem stosunków narodów pomiędzy sobą. Liga Narodów pragnie urzeczywistnić w przyszłości tę tak bogatą myśl. Aliści Liga Narodów nie jest mocna zadania tego wykonać, jeśli państwa takie, jak Niemcy, Rosja i Stany Zjednoczone, nie biorą w tem udziału. Oto powód, dla którego wielu wydało się rzeczą niebezpieczną, gdyby z chwilą wejścia Niemiec do Ligi Narodów, nad czem od lat kilku dyskutowano, miała nastąpić zmiana paktu, bo przez to w opinji publicznej zmalałoby poszanowanie dla tej instytucji. Wszak Ci wiadomo, że nie brak takich, którzy z nieufnością spoglądają w stronę Ligi Narodów i odmawiają uznania jej bezstronności w sprawie pokoju. Wszyscy zaś, którzy pragną widzieć w Lidze Narodów twór obfitujący w obietnice, a tem samem pokładający wiarę w jej przyszłość, winni z całem wytężeniem dbać o to, by unikano wszystkiego, coby mogło przyczynić się w obecnem krytycznem jej położeniu do obniżenia jej powagi i znaczenia. U nas w Szwecji panuje ogólne przekonanie, że takie byłyby następstwa, gdyby w Lidze Narodów dotychczas przyjęte reguły nagle zostały zmienione.

Kilka państw pragnie udzielenia im stałego miejsca w Lidze. Nie chodzi więc bynajmniej o to, co się myśli o Hiszpanji, Polsce, Brazylji, o ogromych i o starej kulturze Chinach lub innych państwach, które mają aspiracje do takiego stałego miejsca. Według mnie i — o ile mi wiadomo — wszystkie te mocarstwa są tu darzone jednaką sympatją. Nie, kwestja dotyczy wyłącznie zasady! Ojczyzna nasza nie kieruje się w danym wypadku żadnymi zgoła interesami materjalnymi. Nic ona przez to nie zyska, ani nie straci. Opinja, o której mówię, jest wynikiem bezinteresownego najzupełniej i gorącego życzenia poparcia pokoju, a tem samem zabezpieczenia prawdziwego ducha Ligi Narodów.

Pozostaję, wielce szanowny Bracie, z najlepszemi życzeniami dla Twojej ojczyzny i jej ludu, mając przytem nadzieję ciągłej i coraz to ściślejszej z Tobą współpracy w służbie Kościoła i braterstwa chrześcijańskiego.

Bardzo Tobie oddany

Nathan Söderblom.

Przypisek Redakcji.

Z powodu powyższego listu Redakcja „Głosu Ewangelickiego“ czuje się zniewolona oświadczyć co następuje:

Autor listu, arcybiskup szwedzki, Natan Söderblom, należy do mężów czołowych naszej epoki. Znane są jego poczynania, podjęte w dobie powojennej dla dobra ludzkości całej oraz jej postępu w najlepszem i najgłębszem tego słowa znaczeniu. I nie z jego listu dopiero dowiadujemy się o jego prawdziwej, gorącej sympatji do Polski. List arcybiskupa szwedzkiego jest przeto dokumentem doniosłości historycznej, cennym szczególnie dla nas. Przy ocenie tego listu nie wolno zapominać, że czcigodny Autor odznaczał się zawsze żywem zrozumieniem istotnych potrzeb Polski, a zwłaszcza umiał wejść w położenie Polaków ewangelików.

Z argumentami dostojnego Autora zgodzić się wszakże w zupełności nie możemy, zwłaszcza, gdy arcybiskup pisze: „Jako sługa Kościoła nie mam prawa mieszania się do kwestji politycznej“. Zdaje nam się, iż bez przesady powiedzieć możemy, że rzadko kto z duchownych sług Kościoła miał tak często sposobność dotykać się spraw politycznych, jak właśnie arcybiskup Söderblom.

Projekt rozbrojenia, protokół Genewski — toć to już cały splot spraw politycznych, w których czcigodny Arcybiskup zabierał głos i brał czynny udział. Na zwołanym zaś przezeń do Sztokholmu zeszłorocznym Kongresie wniesiono na porządek dzienny i poddano obradom długi szereg spraw, mających również charakter polityczny.

Zgadzamy się z arcybiskupem Söderblomem na twierdzenie: „wiara nasza biblijna żąda, iżby Majestat Prawa rozciągał się i nad regulowaniem stosunków narodów pomiędzy sobą“. Lecz przy wysnuwaniu dalszych z tego wniosków nie możemy się zgodzić na zdanie czcigodnego Arcybiskupa, że owemu postulatowi biblijnemu stać się może zadość jedynie przy udziale państw takich, jak Niemcy, Rosja i Stany Zjednoczone, i że udział w Lidze Narodów innych państw, jak nap. Polski, pociągając za sobą zmianę paktu musiałby się stać niebezpieczny, obniżając w opinji publicznej poszanowanie dla tej instytucji. Zestawienie Polski w jednym szeregu z „ogromnemi i o starej kulturze Chinami“ przekonywa nas o rozrzewniającym, szlachetnym optymizmie ks. arcybiskupa Söderbloma, ale o słuszności przytaczanej przezeń czystej a prostej zasady przekonać nas nie może...

Odezwa Zboru Lwowskiego.

Na posiedzeniu z dnia 30 stycznia 1926 roku prezbiterjum zboru ewangelickiego we Lwowie uchwaliło jednogłośnie następującą odezwę:

CZCIGODNI WSPÓŁWYZNAWCY!

W chwili, kiedy mają nastąpić pertraktacje z państwem i rządem i ustawa wszystkich Kościołów ew. w Polsce ma być przedłożona i uchwalona w sejmie i senacie, Prezbiterjum gminy ewangelickiej augsb. wyznania we Lwowie zwraca się do wszystkich miarodajnych i wpływowych czynników, którym przyszłość i dobro drogiego naszego Kościoła ewangelickiego na sercu leżą, z usilną prośbą o współdziałanie z nami w tym kierunku, aby

ciasna dzielnicowość i małoduszny separatyzm pojedyńczych naszych zborów i kościołów zostały usunięte i by chwycono się wielkich wspólnych środków przez cały Kościół ewangelicki i dla całego Kościoła ewangelickiego celem doprowadzenia do koniecznego i zbawiennego zespolenia i zjednoczenia wszystkich pojedyńczych Kościołów. Przytem w pewnych wypadkach może ten lub ów Kościół będzie musiał zrezygnować z przywilejów, ale też i przykazanie Chrystusowe wypełnione będzie, byśmy wspólnie ciężar życia znosili. Takie zespolenie i jednota przez wielu współwyznawców pojęte będą jako prawdziwe błogosławieństwo dla Kościołów i jego wyznawców, a ponadto dzieło jedności, „Zgodą Sandomierską" w roku 1570 u nas dokonane, na nowo ustalone i w duchu pokoju i braterstwa wznowione zostanie.

Zbory ewangelickie naszej djecezji od samego początku istnienia swego stały na tem stanowisku, iż tylko serdeczną, braterską łączność mogą Kościół ewangelicki od upadku uchronić. Dzieje protestantyzmu w Polsce w tym względzie najlepszą są nauką. Zjednoczenie takie w przełomowej chwili, którą przeżywamy, u nas jest koniecznym nakazem stosunków, w których żyjemy. Wszystkie znaki tego czasu napominają nas najusilniej, abyśmy zastanawiali się poważnie nad bolesnym separatyzmem Kościołów ewangelickich — które to kościółki, tworząc prawdziwe „membra disiecta",—niechybnie przez katolicyzm albo wręcz przez obojętność religijną opanowane będą—i starali się wszelkiemi siłami i godnemi sposobami przeciwstawić i przeciwdziałać im w duchu szczytnych haseł i zasad ewangelji. Tylko taka jednota przekształci kościelne i religijne życie naszych zborów ku lepszemu, tylko braterska łączność stanie się podstawą dobroczynnego pokoju w gminach i warunkiem pomyślnego rozwoju ogólnych celów naszego Kościoła. Trwanie w obecnym stanie rozdwojenia i małodusznego, ciasnego separatyzmu powstrzyma przyszłość naszego Kościoła i w miejsce zdrowego rozwoju ustali osłabienie i upadek jego, tak skądinąd dla wrogów protestantyzmu pożądany.

To niezłomne przekonanie w naszym zborze lwowskim tak głęboko się przyjęło, iż prezbiterjum, które u siebie dokonało wielkiego dzieła zjednoczenia ewangelików jednej i drugiej narodowości i poznało skutki zgodnego, braterskiego współżycia i wzajemnej tolerancji, znalazło odwagę, aby w tej sprawie, tak żywo nas poruszającej, zabrać głos i zwrócić się z powyższym gorącym apelem do tych wszystkich, którzy dobra naszego Kościoła szczerze pragną.

Nie tu miejsce wykazać, iż takie dążenie do łączności i zgody zupełnie odpowiada duchowi ewangelji i że nieistniejące i trwające różnice, ale jedność, na prawdziwych podstawach oparta, musi dla wszystkich Kościołów ewangelickich być ostatnim i najwyższym celem ich dążeń i starań.

Dlatego podpisane prezbiterjum uważa, iż wobec wspólnego dobra jednej wiary ewangelickiej i jednego Kościoła ewangelickiego z takim mozołem w walkach reformacji założonym i utrwalonym, pojedyńcze różnice i wierzenia Kościołów ewangelickich augsburskiego, reformowanego, unijnego, staroluterskiego i t. p., nie powinny być trwałą przeszkodą, stojącą na zawadzie dziełu łączności i zjednoczenia. Ważniejszem od niewzruszonego i niezłomnego trzymania się zasad i wierzeń dogmatycznych jest ożywianie i przejęcie się współwyznawców Kościoła ewangelickiego zasadami pokoju i braterstwa, jest dążenie do pojednania wszystkich i zebranie się pod jednym sztandarem celem wspólnej pracy dla jednego wielkiego i świętego dzieła: dla królestwa Bożego.

Jeszcze jedno pragniemy zaznaczyć. Żyjemy w kraju, którego mieszkańcy w przeważającej części należą do Kościoła katolickiego. Z tego i dla nas ewangelików, wynikają pewne obowiązki. Zadaniem naszem być powinno, z niezłomną wiernością dla Kościoła naszego i z męskiem i stanowczem wystąpieniem w obronie jego praw i interesów współdziałać z obywatelami innych wyznań w miłości ojczyzny i wierności i lojalności bez zastrzeżeń dla dobra, przyszłości i rozwoju Najjaśniejszej naszej Rzeczypospolitej, której opieki i sprawiedliwego traktowania nas na równi z innymi się domagamy.

W tym duchu każdy z nas działać powinien, nie mniej jednak i zjednoczenie i zespolenie wszystkich sił są konieczne. Dobro, przyszłość i rozwój naszego Kościoła widzimy jedynie w założeniu jednego związku kościelnego, względnie jednoty kościelnej ewangelickiej i w utworzeniu jednej, najwyższej władzy kościelnej, któraby wszystkie Kościoły poszczególnych wyznań uznała za równouprawnione i reprezentowała przez swoje organy cały Kościół na zewnątrz, pozostawiając poszczególnym Kościołom pełny samorząd i samodzielne załatwianie wewnętrznych spraw odpowiednio do zwyczajów i ustroju synodalnego, względnie prezbiterjalnego, który z biegiem czasu się wytworzył. Wszystkie zbory ewangelickie, należące do swego Kościoła samodzielnego, powinny się dobrowolną ugodą złączyć w jeden wielki Kościół Ewangelicki w Polsce i wspólnemi siłami działać w myśl szczytnego chrześcijańskiego hasła:

In dubiis libertas, in necessariis unitas, in omnibus caritas!

Prezbiterjum gminy ewangelickiej we Lwowie:

Radca inż. Alfred Zacharíewicz, kurator. Ks. Konsenjor dr. R. Kesselring, przewodniczący prezbiterjum. Kurator senjoratu dr. K. Schneider, zastępca kuratora. Dr. już. Fryderyk Assmann, I sekretarz. Dyrektor Jan Niemiec, II sekretarz. Ludwig Assmann, Wilhelm Bechtloff, Rudolf Bolek, Magister Antoni Ehrbar, Filip Hartmann, Jan Konigsfeld, Jan Kunz, Karol Meissner, Radca Emil Penther.

Konieczności i możliwości.

Artykul niniejszy zamieszczamy tymczasem na odpowiedzialność Autora, zastrzegając wniektórych punktach poczynienie odpowiednich uwag w przyszłości.

Już w zaraniu Reformacji narody protestanckie łączyły się z sobą i wspierały się wzajemnie. Odmienne losy dziejowe i przeciwieństwa polityczne poodzielały ich od siebie, podobnie jak to uczyniły zresztą także z narodomi katolickiemi. Ale już nazajutrz po wojnie światowej, po podpisaniu traktatów pokojowych, gdy okiem spokojniejszem ogarnięto cały bezmiar klęski, jaka zwaliła się na cywilzację, zrozumiano, że wielkiej rzeczywistości rozdwojenia trzeba przeciwstawić wielki ideał zbratania. Hasło zbliżenia narodów przez kościoły jeszcze nie przebrzmiało, chociaż samo poruszenie tej sprawy wykazało wielkie jej trudności. Przeciwieństwa są zbyt wielkie, aby mogły zostać pokonane niejako z dnia na dzień. Zdaje się, że wstępem do pojednania narodów musi być konsolidacja wyznaniowa w łonie narodów i państw.

Oczywiście, że chodzić może jedynie o konsolidację wyznań ewangelickich, bo wyznanie katolickie jest skonsolidowane międzynarodowo przez swoją organizację. Organizacja ta, jak widzieliśmy, nie zapobiegła ani krwawym zatargom między narodami w jej łonie, ani nienaturalnym sojuszom. Trzeba więc szukać nowych i trwalszych zasad organizacyjnych. Świat obecny coraz wyraźniej dzieli się na dwa wielkie obozy: demokratyczny i monarchiczny. Protestantyzm jest demokracją w świecie organizacji życia religijnego, a tem samem podstawą wszelkiej demokratycznej organizacji wogóle. W zmaganiu się dwóch zasad, tak sobie wrogich, jak hegemonja i wolność, demokracja będzie musiała usprawiedliwić pokładane w niej zaufanie, między innemi, a może nawet

przedewszystkiem w dziedzienie życia religijnego. Świat pragnie konsolidacji i gdzie zbiorowość nie zdobywa się na nią, tam przygotowuje się grunt dla dyktatorów, narzucających swoją wolę zwolennikom i przeciwnikom.

Ewangelicy całego świata już spostrzegli, że Rzym, orjentując się doskonale w sytuacji powojennej, wyzyskuje ją dla celów swoich interesów. Do krajów protestanckich, które przed stuleciem pousuwały liczne zakony katolickie, a mienie ich sekularyzowały, powraca obecnie kongregacja za kongregacją odzyskując dawne posiadłości a zarazem podstawę do działań zaborczych. Niema się na to co użalać i nie można się dziwić. Zasadą Rzymu jest panowanie nad światem i z zasady tej nie może i nie chce on rezygnować dla nikogo. Kto zna dzieje polityki watykańskiej ostatnich kilku dziesięcioleci, ten wie, że polityka rzymska dąży konsekwentnie do przeniknięcia zwartych organizacji protestanckich katolicyzmem, jak to się dzieje w państwach Skandynawji, w Holandji, osobliwie zaś w Niemczech i w Anglji przy pomocy kongregacji zakonnych, zaś tam, gdzie protestantyzm tworzy djasporę w kraju katolickim, sprowadza się go przy pomocy rządów do roli słabej quantité negligeable. Kto w pewnych objawach powtarzających się we wszystkich państwach, nie dostrzega planowej akcji Rzymu, z tym porozumieć się będzie bardzo trudno, ale miejmy nadzieję, że dość będzie ludzi, którzy zrozumieją, że jedyną odpowiedzią ewangelicyzmu na próby zatomizowania go, może być tylko konsolidacja i organizacja.

Dzieje powinny nas, ewangelików, nauczyć przynajmniej tego jednego, że protestantyzm polski w bardzo znacznej mierze zlikwidował się sam dzięki brakowi organizacji w chwili, gdy reakcja katolicka zabierała się energicznie do jego wytępienia. Dzisiaj sprawa nasza zaczyna mieć bardzo wiele podobieństwa z położeniem protestantyzmu polskiego przed stuleciami trzema. Notujemy sobie poszczególne wypadki, jak np., że w pewnej miejscowości kościołek ewangelicki został nie tak dawno wystawiony na licytację, że małżeństwa, zawierane w kościele ewangelickim, bywają przez konsystorz rzymsko-katolicki unieważniane, że duchowieństwo ewangelickie odsunięto od udziału w uroczystości narodowej, gdzieś próbowano nawet ściągać z ewangelików podatki na kościół katolicki i t. d., ale pozycji tych w swojej beztrosce nie sumujemy i nie spostrzegamy, iż tworzą one zgoła poważną pozycję. Ręka w rękę z tem spychaniem ewangelicyzmu za kulisy życia publicznego idzie zobojętnienie jednostek, które dla miłego spokoju, wygody i chleba chowają swój ewangelicyzm jako coś, czego lepiej nie pokazywać. Każdy z nas takich nominalnych ewangelików zna.

Ten stan zgubnej dla nas dekoncentracji może zostać utrwalony ustawowo, jeśli zawczasu nie pomyślimy o zapobieżeniu złu. Idea konsolidacji wyznań ewangelickich w Polsce przez stworzenie wspólnej organizacji, nie jest nową, ale nie przestaje być aktualną. W chwili, której znaczenie zostało doskonale wyczute, występuje z inicjatywą wspólnej organizacji dla wszystkich wyznań ewangelickich w Polsce, Prezbiterjum Kościoła Ewangelickiego we Lwowie. Charakteryzując powagę chwili i przyjmując Ugodę Sandomierską z roku 1570, współwyznawcy lwowscy wzywają wszystkich ewangelików do poniechania ciasnego separatyzmu i stworzenia wspólnej organizacji kościelnej, w łonie której wyznanie miałoby, rzecz prosta, zupełną swobodę organizacyjną i bezwzględne poszanowanie swej osobliwości. Niepodobna wprost ogarnąć rozległej perspektywy skutków takiego organizacyjnego połączenia się kościołów ewangelickich w Polsce. Ileż prac możnaby wykonać wspólnemi siłami, a przedewszystkiem jak bardzo zyskałby Kościół ewangelicki, gdyby był reprezentowany przez jedną wielką organizację! Dowodzić pożyteczności takiej organizacji nie trzeba i wątpić należy, czy znaleźliby się obrońcy dzisiejszego stanu rzeczy.

Kiedy w roku 1570 trzy wyznania ewangelickie: czesko-braterskie, helweckie i luterskie zbierały się w Sandomierzu, aby w przeciągu dni niewielu doprowadzić do skutku wielkie dzieło, wówczas legat papieski, Porticus, zwracał się do króla, aby innowiercom ów pamiętny Synod zakazał. Przeciwnik ewangelicyzmu rozumiał lepiej od kogokolwiek, jak ważną jest maksyma divide et impera przy zastosowaniu jej w polityce. Król nie dał się skłonić do pogwałcenia wolności, trzy wyznania znalazły rychło wspólną platformę i stworzyły siłę, która wyszła protestantyzmowi na dobre.

Prezbiterjum Gminy Ewangelickiej we Lwowie wypowiada się, że „zadaniem naszem być powinno, z niezłomną wiernością dla Kościoła naszego i z męskiem a stanowczem wystąpieniem w obronie jego praw i interesów współdziałać z obywatelami innych wyznań w miłości Ojczyzny i wierności i lojalności bez zastrzeżeń dla dobra, przyszłości i rozwoju Najjaśniejszej naszej Rzeczypospolitej, której opieki i sprawiedliwego traktowania nas na równi z innymi się domagamy... Dobro, przyszłość i rozwój naszego Kościoła widzimy jedynie w założeniu jednego związku kościelnego wzgl. jednoty kościelnej ewangelickiej i w utworzeniu jednej najwyższej władzy kościelnej, któraby wszystkie Kościoły uznała za równouprawnione i reprezentowała przez swoje organy cały Kościół na zewnątrz pozostawiając poszczególnym Kościołom pełny samorząd i samodzielne załatwianie wewnętrznych spraw odpowiednio do zwyczajów i ustroju synodalnego, wzgl. prezbiterjalnego... „Wezwanie kończy się pięknem słowem wyrażającem wielowiekową, wypróbowaną mądrość chrześcijańską: „In dubiis libertas, in necessariis unitas, in omnibus caritas“! Oto zaiste piękna platforma zjednoczenia: Wolność w dowolnem, jedność w koniecznem, miłość we wszystkiem!

Zdajemy sobie sprawę, że myśl wytworzenia takiej organizacji znajdzie nietylko zwolenników, ale i przeciwników, ale — jak wszystkie demokracje, tak też i demokracja ewangelicka jest dyskusją. Nikt nikomu nie będzie mógł wziąć za złe przeciwstawienie argumentu argumentowi, zgłoszenie votum separatum, wyrażenie takich czy innych zastrzeżeń, bo taka wielka rzecz bez dyskusji gruntownej wogóle przeprowadzona być nie może i nie powinna, przykrem byłoby tylko usunięcie się kogokolwiek od dyskusji nad tą sprawą. Nie jest wykluczone, że to i owo co wydaje się bardzo prostem, podczas dyskusji okaże się bardzo złożonem i trudnem, ale dyskusji na ten ważny dla ewangelicyzmu naszego temat odkładać nie wolno. Powinna się utworzyć grupa działaczy, którzyby przestudjowali Ugodę Sandomierską, biorąc z niej to, co mogłoby być dobrem na dzisiaj i stwarzając szkic planu zjednoczenia Kościołów, nad którym możnaby otworzyć dyskusję narazie w postaci ankiety i w ten sposób popularyzować sprawę, aby dojrzała jak najrychlej do ostatecznego załatwienia. Jeśli protestantyzm chce istnieć w Polsce, to musi stać się organizacją silną. To jest jasne. Jeśli istnieją takie czy inne trudności, należy je poznać i usunąć. Różnice w naszych wyznaniach są małe, skutki tych małych różnic są nieproporcjonalnie wielkie. Konieczność dziejowa wzywa nas, abyśmy się połączyli dla dobra Królestwa Bożego.

P. Hulka-Laskowski.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

KONCERT „HEJNAŁU“.

W niedzielę, dn. 14 marca 1926 roku o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w sali Konserwatorjum (Okólnik 1).

DOROCZNY KONCERT

Koła Śpiewaczego „Hejnał“ przy Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.

Udział biorą 2 chóry „Hejnału" oraz pp. A. Comte—Wilgocka (śpiew), J. Kiepura (śpiew), A. Zarzycka (skrzypce), Szymborska—Walterowa (deklamacja), oraz kwartet smyczkowy. Akompanjament—F. Rybicki. Bilety w cenie od zł. 1.— do zł. 5.— do nabycia w poniedziałki, wtorki, środy, piątki i niedziele w lokalu Tow. (przy sali Konfirmacyjnej).

LIST DO REDAKCJI.

WIELCE SZANOWNY KSIĘŻE REDAKTORZE!

Głęboko wzruszony dowodami życzliwości i uznania okazanemi mi w dniu 28 z. m. na pożegnalnej uroczystości, urządzonej z racji 45-cio letniej mojej pracy nauczycielskiej, pozwalam sobie przesłać na ręce Szanownego ks. Redaktora serdeczne podziękowanie wszystkim licznie zebranym, a w szczególności Szanownemu Duchowieństwu z NPW. Generalnym Superintendentem ks. Burschem na czele, Szanownemu Kolegjum Kościelnemu z p. Prezesem J. Evertem na czele, Szanownemu Komitetowi uroczystości, Szanownemu p. Inspektorowi T. Szczerbie, Towarzystwu Polskiej Młodzieży Ewangelickiej za piękny chór, Zarządowi Koła Szkolnego Nr. 101, Członkom Opieki Szkolnej, Kochanym Koleżankom i Kolegom oraz Szanownemu ks. Redaktorowi za poświęcenie tak wiele miejsca mej osobie na łamach Jego cennego pisma.

Proszę przyjąć wyrazy mego prawdziwego poważania i szacunku.

G. Ferch.

Warszawa, dn. 8.III. 1926 r.

Sprawy Tow. Badań Dziejów Reform.

Zapowiedziany druk należącego się prenumeratorom i członkom T-wa za rok 1925 kompletnego rocznika, rozpoczął się już. Złożony jest już artykuł profesora W. Sobieskiego pod tytułem: „Król czy tyran. Reformacja wobec idei rokoszu za Zygmunta Augusta". Dalsze artykuły składają się również. Spodziewać się należy, że nie później, jak w początku kwietnia rocznik będzie gotów.

Członków T-wa uprasza się o wnoszenie składki za rok bieżący 1926. Składka wynosi zł. 20, a wnosić ją należy na konto T-wa, P. K. O. Nr. 4330.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

„Pozostawione w kościele okulary i zegarek są do odebrania w kancelarji kościelnej od godz. 9 — 2 i od 3 — 5 popoł.".

Ś. p. Henryk Klawe.

Dnia 24 lutego zmarł po bardzo długich cierpieniach w sędziwym wieku 94 lat ś. p. Henryk Klawe, właściciel znanej apteki i założyciel Tow. Akc. farmaceutycznego. Mag. Klawe od 1879 do 1909 należał do składu Kolegjum Kościelnego Zboru Warszawskiego, jako członek Wydziału Szpitalnego, gdzie pod nadzorem i kierownictwem jego była apteka.

6-LECIE RABINATU.

W wielkiej synagodze warszawskiej, przy ulicy Tłomackiej, odbyła się podniosła uroczystość z okazji 6-ciolecia rabinatu wojskowego. Żołnierzy żydów wszystkich pułków, konsystujących w Warszawie, zwolniono z tego powodu od służby i sformowano w oddziały, które wzięły udział w uroczystości pod dowództwem majora Popieskiego.

Obecni byli: pułk. Dąbrowski — szef wydziału wyznań niekatolickich przy ministerjum spraw wojskowych, który reprezentował jednocześnie ministra spraw wojskowych; zastępca komendanta miasta pułk. Ocetkiewicz, senatorowie, posłowie, radni, przedstawiciele warsz. gminy żydowskiej i przedstawiciele różnych instytucji i organizacji żydowskich.

Po odśpiewaniu modłów liturgicznych przez nadkantora synagogi Helfanta, w towarzystwie chórów, — naczelny rabin wojsk polskich dr. pułk. Józef Mozes, wygłosił podniosłe kazanie, poczem — na zakończenie odśpiewano w języku polskim hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", z udziałem chórów żołnierzy i publiczności. Podczas śpiewania hymnu żołnierze i oficerowie prezentowali broń.

Uroczystość zakończyła się składaniem życzeń dr. Mozesowi, jako naczelnemu zwierzchnikowi rabinatu wojskowego.

KURS ROLNICZO-GOSPODARCZY ŻEŃSKI. DZIAŁDOWO.

Dzięki poparciu ministerstwa Rolnictwa i Dóbr państwowych oraz staraniom p. Emilji Sukertowej redaktorki Gazety Mazurskiej i Kalendarza dla Mazurów zorganizowany został kurs rolniczo - gospodarczy żeński w Działdowie. Jak potrzebną była ta placówka dowodzi fakt, że na kurs zgłosiło się przeszło 80 dziewcząt przeważnie z powiatu działdowskiego. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, przyjęto tylko 40. Prócz przedmiotów ogólno-kształcących i rolniczych program obejmuje naukę gotowania, szycia, haftów, ogrodnictwa, kilimkarstwa, korzysta się przytem z warsztatów „Mazurskiego Przemysłu ludowego". Komisja. przybyła z ramienia Pomorskiej Izby rolniczej w osobach dyrektora Widisza i inspektora Fronia nie szczędziła pochwał tak organizatorom, nauczycielstwu jak uczennicom.

Komitet organizacyjny stanowią prócz pani Sukertowej, inspektor szkolny Klimosz, burmistrz Rzyman, doktorowa Michejdzina i kapitanowa Baronowa.

Istnieje projekt otworzenia szkoły państwowej o kursie rocznym w zabudowaniach szkoły państwowej Malinowo, przylegającej do miasta.

4 MILJONY BEZROBOTNYCH.

Liczba bezrobotnych w Europie dochodzi do 4,000,000 miljonów. W Niemczech jest 1,700,000, w Anglji — 1,200,000, w Austrji 300,000, w Polsce 285,000, we Włoszech 120,000, w Danji 50,000, w Czechsłowacji 40,000, na Węgrzech 30,000, a w Holandji, Szwecji i innych krajach po 20 do 25 tysięcy. Niemieckie źródła nieoficjalnie podają liczbę bezrobotnych na trzy i pół miljona.

W Kopenhadze komuniści urządzili demonstrację uliczną przeciw gabinetowi robotniczemu i królowi. Na jednych z licznych transparentów niesionych przez demonstrantów widniał napis: „Król pobiera 1,000,000 koron jako bezrobotny, dlaczego my tyle nie otrzymujemy".

NAJSTARSZA GAZETA.

Niedawno zostało zawieszone wydawnictwo gazety chińskiej, która istniała przeszło półtora tysiąca lat. Mogła ona się chlubić, iż jest najstarszym organem publicystycznym świata, założona bowiem w r. 400 ery chrześcijańskiej, wychodziła z przerwami aż do roku bieżącego.

Założycielem pisma był Su-Kung, który uchodzi jednocześnie za wynalazcę pierwszych czcionek drukarskich, odlewanych z ołowiu i srebra. Gazetę drukowano wówczas na 6 osobnych arkuszach z żółtego jedwabiu, zszywanych w zeszyty. Około roku 1200 pismo zaczęło

propagować reformy zmierzające ku europeizacji stosunków w Państwie Niebieskiem. Gdy mimo ostrzeżeń, wydawca nie zaniechał walki ideowej, ścięto mu upartą głowę. Pismo wszakże wychodziło nadal, od roku 1800, jako gazeta codzienna pod tytułem „Peking-Bao", a następnie pod tytułem „King-Bao".

Ostatnio zostało zamknięte w r. 1912, lecz już w r. 1915 pojawiło się znowu i pomimo zakazu, wychodziło nadal.

W roku bieżącym, wskutek ostatnich zamieszek politycznych, przestało wychodzić. Liczyło sobie zatem 1525 lat istnienia.

List otwarty do ks. M. Rügera.

(Zamiast artykułu polemicznego).

KOCHANY KOLEGO!

Na artykuł mój, zamieszczony w „Głosie Ewangelickim", z powodu uroczystości pożegnalnej p. G. Fercha, p. t. „Przypomnienia i pożegnanie" — odpowiedziałeś artykułem w „Zwiastunie Ewangelicznym" p. t. „Bolesny zgrzyt". Ponieważ starałem się dotychczas, w ciągu blisko sześcioletniej pracy publicystycznej unikać polemiki z kolegami, to samo i teraz, mimo wyzwania, czynię, lecz aby wyjaśnić kwestje poruszone przez Ciebie pragnę Ci publicznie drogą listu otwartego na Twój artykuł w krótkich słowach odpowiedzieć. A więc:

1) Wiesz doskonale nie od dzisiaj, że inicjałami X. F. G. podpisuję własne artykuły, za które ponoszę ja odpowiedzialność.

2) Jeżeli już artykuł mój Ciebie tak boleśnie dotknął, — czego absolutnie nie było w moim zamiarze, — to po co dopatrujesz się tego samego uczucia tak skwapliwie u p. Fercha i u Kolegjum Kościelnego? Byłoby prościej może, abyś tylko w swojem imieniu i za siebie tylko odpowiadał.

3) W artykule moim ani jednem słowem nie napomknąłem, że wina za brak mieszkania dla p. Fercha spada na Kolegjum Kościelne, albo na Ciebie. Skąd więc tego się domyśliłeś, tembardziej, że jak piszesz, starania Twoje w tym kierunku były wielkie, no, i uwieńczone skutkiem.

4) Pan Ferch mieszkania s t a ł e g o n i e o t r z y m a ł nawet w Domu Sierot, tylko tymczasowe, podobnie, jak jeden z profesorów teologji tam otrzymał mieszkanie tymczasowe, dopóki nie zbudowano Domu Profesorskiego, dokąd się przeprowadził. Nasz Dom Sierot bowiem nie jest schroniskiem dla nauczycieli emerytów. Jeżeli dzisiaj po kilku miesiącach, warunki się złożyły inaczej i dzięki pracy nader pożytecznej nad dziećmi p. Fercha, Opieka Domu Sierot pragnie go na stałe zatrzymać, to przypuszczam, ze największa zasługa za to przypada tylko p. Ferchowi. Więc cóż dziwnego, że nie spodziewając się takiego obrotu sprawy, p. Ferch mając już rzeczy na platformie, które wysyłał do córki, miał prawo twierdzić, że stałego mieszkania jeszcze nie ma.

5) Czy nie wszystko jedno — ostatecznie — kto rzucił pierwszy projekt umieszczenia p. Fercha tymczasowo w Domu Sierot: Ty, Kochany Kolego, czy też nasz szanowny i ceniony Kolega — Ks. Loth?

Nie miej mi za złe, Drogi Kolego, że pominę milczeniem Twoje, zapewne w dobrej myśli i wierze, wyłuszczone wywody: co do prośby o mieszkanie p. Schneidra, popierania całą swą powagą przez Kolegjum Kościelne u p. inspektora Kosteleckiego niemożliwej do spełnienia prośby pozostawienia p. Fercha na dawnem mieszkaniu; co do sumy z funduszu, przeznaczonego do Twego rozporządzenia na p o t r z e b y s z k o l n e, jaka zdaniem n a j b l i ż s z e j r o d z i n y p. Fercha byłaby potrzebna na kupno mieszkania, dlaczego p. Ferch swych pierwotnych planów mieszkaniowych nie mógł zrealizować i t. p. Zapewnić Cię tylko mogę, że, niestety, pomimo, że Ci wyrządziłem mimowolną przykrość — nic z tego, com napisał, odwołać nie mogę, gdyż wszystko oparte zostało na stwierdzonych faktach.

Bardzo Cię, Drogi Kolego, przepraszam, ale jeżeli były jakiekolwiek bolesne zgrzyty przed, podczas lub po tej uroczystości — to w każdym razie nie były wywołane przeze mnie.

Przypuszczam, że na tem sprawa została wyczerpana.

Z bratniem pozdrowieniem

ks. F. Gloeh.

Warszawa, dn. 10.III 1926.

Porządek nabożeństw.

Dnia 14.III o godz. 9 m. 15 w sali konf. nab. szkolne, ks. F. Gloeh.

Dnia 14 marca w niedzielę Laetare, o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ks. pastor Loth.

Dnia 17 marca, o godz. 7 wieczór, nabożeństwo pasyjne w języku polskim ks. wik. Hause.

Dnia 18 marca, o godz. 7 wieczór, nabożeństwo pasyjne w języku niemieckim, ks. Michelis.

Dnia 19 marca, o godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w języku niemieckim.

Dnia 19 marca, o godz. 10 rano, nabożeństwo komunijne w jęz. polskim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 22 lutego do 1 marca było:

Urodzonych: chłopców 3, dziewczynek —

Zmarłych: Anna Finkelstein, córka ślusarza, 2 m-ce; Henryk Klawe, magister farmacji, lat 94. Karolina Mazurek, żona urzędnika kolejowego, lat 48; Ryszard Karol Bajer, pończosznik, lat 22; Stanisław Fryderyk Ludwik Bormann, inżynier, lat 49;

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.